Nr. 15. Rok 14.

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 10. Kwietnia 1847.



Widok Jasnéj-Góry w roku 1840.

Wyjątki z Pielgrzymki do Jasnéj-Góry.

Wyszło temu niedawno w Warszawie dzieło, pod tyt.: *Pielgrzymka do Jasnéj-Góry w Częstochowie*, odbyta przez Pątnika XIX wieku i wydana z rękopisu przez Michała Balińskiego. Szczerze ucieszyliśmy się téj pracy; bo i pięknie jest napisana, dobrym stylem i językiem i wiele zawiera rzeczy, które nas bardzo zajmują. Dla tego uczynimy zapewne przysługę czytelnikom naszego pisma, jeżeli w niém kilka wyjątków z tego dzieła umieścimy.

1. Na stronie 16téj opisuje autor postać klasztoru i świątyni na Jasnéj-Górze:

„To co zabłysnęło w oczach moich nazajutrz razem z pierwszym promykiem wschodzącego słońca, było jakby nowém zjawiskiem dla mnie. Sławna świątynia ze swoją wieżą piętrami dźwigającą się ku obłokom, i rozległe przy niéj gmachy klasztoru sześcią wysmukłemi basztami najeżone, jaśniały na szczycie skalistéj góry. Kształty przeszłowiecznego budownictwa w świéżą barwę nieraz odziewane, zatarły cechę odległéj starożytności; ale była to nowa szata, w jaką oblekły prawnuki sędziwego starca, który dawne dzieje pamiętał, odległych wypadków był uczestnikiem. Wnętrza tych poważnych murów zachowały jeszcze widoczne ślady swojego początku i świetnych, lub niebezpiecznych losów, przez jakie przechodziły. Nie znikł dla mnie urok pierwszych wrażeń, na bliższy widok Jasnéj-Góry. Przeistoczenie budowy nieodejmowało nic wielkości wspomnień, do tego miejsca przywiązanych. Przeznaczenie téj ziemi, zasłaniającéj od tylu wieków chrześciaństwo od nawały Mongołów i Ottomanów, niesprzyjało zachowaniu starożytnego budownictwa pamiątek. Można się pocieszyć z téj ofiary myślą, że była złożona na ołtarzu ludzkości i chrześciańskiéj cywilizacyi! Kościół z kaplicami i klasztór ze wszystkiemi należącemi doń budowlami, otaczały grube mury w czworogran z czterma narożnemi bastyonami, jak zwykle w twierdzy, wzniesione; szczyty krzyżami zakończone, kopuły, wieże i wieżyczki wysuwały się z pośród ciemnych wałów, jakby kwiaty z wazonu. Z prawéj ręki szeroką przestrzeń zajmowały dwupiętrowe mury klasztoru w czworokąt budowane i sześcią trzypiętrowemi wieżami otoczone; obok nich ku lewéj ręce posuwając się stoi budowa z wystawą kościelnego kształtu, gdzie jest wielka sala, w któréj bierzmują, i gdzie się lud modli podczas odpustów, kiedy się zmieścić w kościele nie może. Następuje potém owa święta kaplica, okrywająca cudowny i w dziejach trwale zapisany obraz Matki Boskiéj; u szczytu jéj zawieszono kamienny ganek i w wyżłobionéj ścianie umieszczono ołtarz z obrazem Matki Boskiéj Częstochowskiéj; stąd to błyska co noc owe misterne światełko lampy, które mieszkańcom i pielgrzymom z daleka przypomina obecność Orędowniczki ubogich, pocieszycielki utrapionych. Tu raz do roku, w d. 8. Września, na uroczystość narodzenia Najśw. Panny Maryi, kapłani ludu Bożego duchem i osobą podniesieni ku niebieskim przybytkom, odprawiają msze od wschodu słońca do południa, błogosławiąc tłumy pobożnych Chrześcian, na pochyłości Jasnéj-Góry zgromadzonych. Za kaplicą zaraz następuje nieco naprzód wysunięta budowa o jedném piętrze, w któréj na górze w obszernéj sali zachowuje się skarbiec podwójnie drogich pamiątek dla bogactwa i wspomnień swoich, zebranych z ofiar i wotów odwiecznych; na dole jest piękna i poważna zakrystya. Obok tego dopiero wznosi się sam kościół, wspaniała świątynia nie mająca wnijścia od frontu; ale całą tę wysoką ścianę zajmuje obraz Wniebowzięcia Panny Maryi, na murze malowany, szczyt zaś okrywa piętrowa wystawa o czterech oknach, krzyżem zakończona. Z pośrodka dachu strzela w górę wysmukła wieżyca, a w drugim końcu kościoła wysuwa się główna, na 162 łokci wysoka wieża, sześć kondygnacyi nad dachem kościelnym mająca i miedzią pokryta. Do podłużnéj ściany świątyni od południa przystawiono cztery budowle czworokątne, kopułami pokryte, z których dwie średnie są kaplicami, pierwsza zaś kruchtą, czyli przysionkiem kościelnym, a ostatnia dzwonnicą. Z tyłu gmachów kościelnych i klasztoru rozciągają się w obrębie wałów twierdzy, różne budowle, do potrzeb wojennych lub gospodarskich przeznaczone; jedno tylko wejście przez cztery bramy prowadzi do tych przybytków pobożności i obrony. Taki jest widok ogólny kościołów i twierdzy Jasno-Górskiéj w Częstochowie, który stawił się oczom moim przy świetle pięknego dnia wśród lata.“

2. Daléj następuje opis kaplicy Najśw. Panny na str. 30.:

„Kaplica Najśw. Panny Maryi, która sama przez się jest dość znaczną budową, bo ma 50 łokci długości, 30 szerokości, a 40 wysokości, podobnie jak sam kościół na Jasnéj-górze składa się z dwóch części różnych od siebie dawnością budowy. Ta, w któréj się znajduje sam obraz cudowny, daleko mniejsza od drugiéj, jest właśnie pierwiastkową kaplicą, fundowaną od Władysława Jagiełły. Starożytny kształt jéj sklepienia służy za świadka pięciowiecznego jéj bytu; ściany bowiem makatami z karmazynowego axamitu i złotogłowia powleczone, chociaż nie dzisiejsze, i krata żelazna misternéj roboty Gdańskiéj, która ją oddziela od drugiéj połowy, wprawdzie staroświecka, nie mogłyby jednak potwierdzać tak sędziwéj dawności. Mnóstwo wotów srebrnych różnéj formy i roboty, szerokim pasem zdobi gzémsy ścian i ołtarza; najciekawsze z nich te, w których wizerunki dawców olejno malowane są umieszczone. Sam nawet obraz P. Maryi okryty jest bogatemi ofiarami. Do najdawniejszych, od Władysława Jagiełły pochodzących, należały srebrne, wyzłacane i drogiemi kamieniami osypane promienie, ale ich już od dawna niema; do osobliwszych zaś policzyć trzeba buławę kryształową, nader misternie brylantami wysadzaną, ze srebrną złoconą rękojeścią, którą tu Jan Sobieski, będąc jeszcze hetmanem W. koronnym, złożył w ofierze, i którą dotąd jeszcze na miejscu dochowano. Ośm lamp srebrnych, od sklepienia aż przez sam ołtarz zawieszonych, należy także do liczby ofiar dawnéj pobożności królów i przedniejszych mężów narodu (1). Niema tu zresztą żadnego innego ołtarza, kilka tylko ławek, z obu stron przy ścianie postawionych, zajmuje nieco wnętrza kaplicy, z obu zaś stron ołtarza widać przejścia, któremi żarliwi pokutnicy na klęczkach po kilkakroć obchodzą obraz P. Maryi. Dwa okna wysoko w górze ściany umieszczone, z prawéj strony ołtarza, wpuszczają tu niepewne światło, co jeszcze bardziéj powiększa uroczystą świętość tego miejsca. Druga połowa kaplicy, którą krata przedziela, o półtrzecia wieku prawie późniejszą jest od pierwszéj budową. Daleko przestronniejsza i wyższa wspiera się na kilku z obu stron filarach, na których z jednéj strony są galerye dla pobożnych, co się nie mogą zmieścić na dole; z drugiéj chór zakonny, w głębi zaś chór na organy i muzykę; pod niemi na prawo i na lewo umieszczone są dwa ołtarze, jeden od samego wnijścia poświęcony Chrystusowi Panu i przed nim wisi lampa srebrna, ofiarowana przez jednego z Lubomirskich, drugi równoległy obok kraty P. Maryi Łaskawéj. Nad tąż kratą umieszczono wielki obraz oblężenia klasztoru przez wojska Szwedzkie w r. 1655 (2); na filarach zaś widać 7 innych obrazów, które wyobrażają tajemnice życia N. Panny. Sklepienie okrywa rzeźba i olejne malowidła, wystawujące różne przepowiednie o P. Maryi. Ściany pod temiż filarami, okryte są prócz tego pięknemi z marmuru kilku znakomitych mężów nagrobkami.“

3. Dzieje Częstochowy i kościoła na Jasnéj-górze; — daléj tradycya o obrazie P. Maryi na str. 66. aż do 71.:

„Na wielkiéj i rozciągłéj płaszczyznie, kędy rzeka Warta wychodząc z ziemi Krakowskiéj, płynie wązkiém jeszcze korytem ku Wielkiéj Polsce, dla połączenia się z Odrą, stoi u podnóża samotnéj góry małe miasto murowane, z dawien dawna w dziejach wspomniane, a od pięciu wieków nie swoją zasługą, lecz świątynią Bogarodzicy na owéj górze zbudowaną wsławione. Nazwisko jego Częstochowa, z grun-

(1) Pierwsza z tych lamp ofiarowana jest od króla Jana III. roku 1669; druga od Konstancyi Grudzińskiéj r. 1642; trzecia od ks. Fleury, kanonika Krakowskiego, r. 1650; czwarta od Warszyckiego, kasztelana Krakowskiego; piąta przez jednego z Leszczyńskich; szósta od jednego z Tarłów; siódma od Michała Potockiego r. 1741.

(2) U spodu tego obrazu znajduje się taki napis:

Hospes
Montem Clarum anno Matris Virginis MDCLV.
Ab exercitu Suecorum quadraginta diebus
oppugnatam et non expugnatam
Quem
Principibus in Polonia viris dici placuit
Montem victoriae.
Die rubum ardentem incombustum
Inter ignitorum globorum incendia incombustum
Deo
dic gratias, qui dedit nobis victoriam
Per Dominum Jesum Christum et Matrem Ejus gloriosam
Et
Quanta tunc fecit Deus Poloniae bona
Posteris narrare
memento.

tu Słowiańskie i Polskie, początek nie znany, sięga może czasów przedchrześciańskich, albo też powstaje w epoce Apostolskiéj wędrówki Św. Wojciecha z Krakowa do Gniezna (r. 995). Pewna wiadomość o tém zginęła już w odmęcie dalekiéj przeszłości, bo praojcowie narodu spisując jego dzieje, nie marnowali słowa mało jeszcze rozwiniętego przez cywilizacyą, a najważniejsze nawet wypadki krótko spisywali. Lecz obok téj starożytnéj osady, w czternastym wieku zbieg różnych wypadków sprowadził tu nowych przybyszów, i mało dotąd znaną Częstochowę uwiecznił w pamięci narodu. Jeszcze r. 1370, kiedy po zgonie wielkiego króla, ostatniego z Piastów Kazimierza, siostrzeniec jego Ludwik Węgierski zaczął niepomyślne swoje rządy w Polsce; ulubieniec królewski a razem brat cioteczny, Władysław, książę na Opolu Szląskim panujący, i Palatyn Węgierski, otrzymał z daru brata swego ziemię Wieluńską prawem lenném i Starostwo Olsztyńskie, do którego należało dawne miasto Częstochowa. Nieograniczona hojność Ludwika dla Opolczyka nieprzestając na tak znakomitém nadaniu, dosyć już ubliżającém uroczystym jego obietnicom, uczynionym narodowi w Koszycach, oddało mu jeszcze na dziedzictwo całą ziemię Ruską, czyli Lwowską, to jest znaczną część tak zwanéj Rusi czerwonéj, tak, że Władysław śmiało się mógł pisać książęciem Rusinów. Lecz gdy późniéj Ludwik Węgrom zupełnie oddany, zapomniawszy na świętość obowiązków względem Polski, oderwał od niéj uzyskaną Ruś od Litwy wspólnym orężem Polskim i Węgierskim; Władysław Opolski opuszczając niespokojne panowanie swoje na Rusi, dla ustawicznych zatargów od Litwy, otrzymał od króla w r. 1377, prócz Bydgoszczy i księstwa Dobrzyńskiego, lenném prawem jeszcze ziemię Wieluńską ze Starostwem Olsztyńskiém, wiecznością (3). Tym sposobem Częstochowa stała się dziedzictwem obcego Polsce książęcia; i pod tym rokiem piérwsza jest wzmianka w dziejopisach naszych o niéj, jako o mieście zapewne na prawach Polskich oddawna osadzoném i zabudowaném. Niedługo tymczasem trwało przywłaszczone panowanie Węgrów nad Rusią Czerwoną; śmierć Ludwika r. 1382 strawiła hart rządu jego w tym kraju, bo dowódcy Węgierscy po zamkach tamtejszych nie wahali się zaprzedać ich Lubartowi, książęciu Litewskiemu, panującemu na Wołyniu. Tyle tylko nam pewnych wiadomości w XIV wieku historya o Częstochowie udziela. Ale zobaczmy jeszcze, jakie są tradycye kościelne o dalszych wypadkach, które przywiodły do tego miejsca pustelników Św. Pawła, i większe znaczenie mu nadały. Władysław Opolski, panując nad Rusią czerwoną do r. 1377, miał być razu jednego niespodzianie oblężonym przez Tatarów w zamku Bełzkim. Niezliczone ich tłumy rzuciły się wściekle do zdobycia warowni, a chociaż mężna była obrona załogi, szczupłość jéj wszakże widoczną zgubę gotowała książęciu. Nieufając zatém ludzkiéj pomocy, udał się Władysław o ratunek do nieba, i kiedy ustawiczne pociski Mongołów mężnie odpierali z wałów oblężeni; on krzyżem leżąc przed cudownym obrazem Bogarodzicy, który w zamku wisiał, w gorącéj modlitwie błagał jéj miłosierdzia i opieki. Wtém strzała nieprzyjacielska oknem do komnaty, w któréj się modlił, wpadłszy, utkwiła w szyi obrazu. Świętokradzki pocisk poruszył rozpaczającego księcia, wołał o pomstę do nieba i głos jego zaraz wysłuchany został. Powstała okropna burza, i nagła ciemność rozpostarła swój całun nad okolicą i hordami niewiernych, krzyk przerażenia rozległ się grzmotem między Mongołami, którzy w powszechnym popłochu sami siebie niepoznając, wzajemnie się zabijali. Wtenczas z garstką wiernego rycerstwa wypadł z zamku Władysław, i rozbiwszy pierzchające tłumy pogan, pogromu dokończył (4). Nadzwyczajne to zdarzenie i niepojęty swój ratunek, przypisał książę gorącym swoim modłom do świętego obrazu, i bezbożnéj obeldze, jaką mu niewierni uczynili. Ale bo też obraz ów, był świętszym i droższym nad wszystkie inne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyrzeczenie wczorajsze.

Romanca hiszpańska.

W wieczornéj dobie, w pysznym salonie,
Tysiące świateł się jarzy,

(3) Obacz Naruszewicz, Histor. narod. Pol. wyd. Most. T. VII. ks. 2. str. 97. 98. — Długosz Histor. Lib. X., pag. 72.

(4) *Nieszporkiewicz*. Odrobiny, i t. d. str. 28.

Błyszczą kryształy, żar złota płonie,
Mieni tłum osób i twarzy.

Mienią się twarze, pięknych oczęta,
A jaśniéj płoną od złota;
Zefirzych myśli szepcą ptaszęta,
W łonach im błoga pustota.

Błoga pustota, żywość wesoła,
Nadobne wdzięczy dziewice;
Przy nich kwiat młodzi krąży dokoła,
A pierś jéj palą tęsknice.

Palą tęsknice, lecz i zdumieniem,
Wszystkie wraz poją się oczy,
Gdy nad tych świateł, tych barw strumieniem,
Nowa blask piękność roztoczy.

Roztoczy blask swój niebian pięknoty
Czarowna postać Wybranéj:
Wiewne jéj ruchy, włos świeci złoty,
Śnieg twarzy różą powiany.

Z róży usteczka, lecz nad kwiat róży
Tchnieniem jutrzenki rozwity,
Cudniejszym uśmiech spojrzeń jéj zorzy
I dwojga źrenic błękity.

Scichł szmer w salonie, staje rozmowa,
Jak zarzekła czarów ciosem;
Kiedy milczenie wdzięków Królowa
Przerywa srebrnym swym głosem:

„Aby dokonać uciech wieczora,
„Zgodzą się Panie, Panowie,
„Że przyrzeczenia pomnę od wczora,
„Niech się dłużnik iści w słowie.“

„„Brawo! wołają Damy i Pany,
„„Górą rozkaz domu Pani!
„„Oto nam dłużny śpiewak kochany,
„„Niech swe dźwięki niesie w dani.“ “

I lotem barwny orszak młodzieży,
Nagli do tonów pieśniarza,
On w słowa bieży, lecz nie wybieży,
Przysięga wiąże guślarza.

Wiąże go słowo; więc w końcu siędzie,
Z czuciem w instrument uderza —
Głucha się cichość rozlała wszędzie,
Wieszczek po tonach przebieża.

Przebieża wolniéj — i pieśni zdroje
Serdecznym głosem wyleje.
„„„A czy wam znane, cne Państwo moje!
„„„Wieszczów szczęście i nadzieje?

„„„O nie, nie znane wam ich marzenia,
„„„Ziemskie wy śnicie uciechy;
„„„Życie pieszczoty, złoto, znaczenia,
„„„Wirowe tany, gry, śmiechy.

„„„A gdy tu szczęścia wznijdą wam kwiaty
„„„I woń otoczy wesela;
„„„Umiecież czuciem wzbić się w te światy,
„„„Gdzie bóstwo nektar rozdziela?

„„„Skromniejsze wieszczów są pragnień cele,
„„„Lecz ich łona promienistsze;
„„„Krwawo im kupić duszy wesele,
„„„Lecz chłoną piersią ognistsze.

„„„Nie metą dla nich złota połyski,
„„„Życie w pysznéj zżółkłe bucie;
„„„Ich szczęściem, serc im równych wytryski,
„„„A nieraz jedno — współczucie....“ “ “

Z tém słowem śpiewak zamilkł głęboko,
Zmieszał instrumentu tony;
Zewsząd szum dzięków zawrzał szeroko,
Ślub wczorajszy dopełniony.

Ślub dopełniony, w uciech zawody
W koniec doby rwie młódź pusta:
Nowe w salonie głosy swobody
Liczne dzwonią i brzmią usta.

Brzmią usta, wonnych szat mrzą Zefiry;
Wieszcz im wzgardy słał spojrzenie,
Gdy go spotkały dwóch ócz szafiry,
A w nich dwóch łezek promienie.

A. Bronikowski.

Krótki rys Słowian w czasach przedchrześciańskich.

(Ciąg dalszy.)

Idiom południowo-wschodni.

I. Język Ruski ma następujące narzecza: 1) Wielkoruskie; 2) Małoruskie i 3) Białoruskie.

II. Język Bułgarski ma narzecze: 1) Cerkiewne, czyli: Cyrylskie, które teraz przestało być językiem ludu, pozostało się tylko w tłumaczeniach Pisma świętego i w księgach liturgicznych u Słowian Greckiego obrzędu. Kwitło do XIII wieku w Bułgaryi, Serbii i Rusi; odtąd rozwinięcie się jego zupełnie się zatamowało. 2) Bułgarskie, w Bułgaryi i Bessarabii.

III. Język Ilirski ma narzecze: 1) Serbskie u Serbów. 2) Chorwackie u Chorwatów, i 3)

Korutańskie u Słoweńców. Te trzy narzecza są sobie nader podobne.

Idiom Zachodni.

I. Język Polski (Lacki) nie mający narzecza.

II. Język Czeski ma narzecze: 1) Czeskie po Czechach, Morawii i w kącie Pruskiego Śląska i 2) Słowieńskie, czyli Węgiersko-Słowieńskie w północno-zachodnich Węgrzech.

III. Język Łużycko-Serbski ma narzecze: 1) Górno- i 2) Dolnołużyckie, które wydatnie od siebie są odłączone.

IV. Język Polabski (Nadelbiański), już wymarły, którym mówiły ludy z obu stron Elby dawniéj mieszkające. Do niego należało narzecze Drewiańskie w Pruskim Starym skraju (Altmarkt), i w Hanowerskiéj Luneburgii na lewym brzegu Elby, które do XVII wieku przetrwało, a nawet jeszcze w naszych czasach szczątki ukazuje. Po tym języku pozostały się tylko pojedyncze wyrazy, z których się pokazuje, że należy do idiomu zachodniego.

Ludności całego szczepu Słowiańskiego, używającego tych siedmiu języków a dwunastu narzeczy, pomijając Cerkiewne i Drewiańskie, liczymy podług obrachunku z 1843 do 78,691,000 dusz. Z tych Rusów (Rusinów) 51,484,000, Bułgarów 3,587,000, Ilirów 7,246,000, Polaków 9,365,000, Czechów Morawian i Słowaków 7,167,100, Serbów Łużyckich 142,000.

Zastanawiając się nad życiem Słowian, uważać ich będziemy pod trojakim względem: 1) Co do religii, 2) życia domowego i politycznego i 3) sztuk i umiejętności.

Religia.

Różne krążyły zdania co do religii Słowian: jedni stawiali ją nader wysoko, utrzymując, że była monoteizmem; drudzy obrali ją całkiem z oryginalności, dowodząc, że wszystkie myty przejęli od Greków i Rzymian; inni nareszcie postępując historycznie, opierając się na pochodzeniu Słowian, zbyt wiele znajdowali podobieństwa z mytami Indyjskiemi. We wszystkich zdaniach jest wiele prawdy i dla tego jeżeli wydobyć chcemy jakikolwiek prawdopodobny rezultat, musimy je tak połączyć, aby razem stósowały się do charakteru Słowian. Zdaje się, iż jest rzeczą niemylną, że w mytologii Słowiańskiéj trzy elementa uważać trzeba:

1) Indyjski element.

2) Parski element.

3) Właściwe przeistoczenie mytów Azyatyckich na ziemi Europejskiéj, które jużto wynikło z własnego życia i charakteru Słowian, jużto ze związku, w jaki weszli z ludami Europy.

Skoro jest dowiedzioną rzeczą, iż Słowianie należą do wielkiego plemienia Indoeuropejskiego, dziwić się nie można, iż pozostały się szczątki mytów, które się rozpowszechniły po Indyach. Znajdujemy ślady Indyjskiego Trimurti w Słowiańskim Triglaw. Daléj jak religia Indyjska jest religią natury, a w szczególności światła i słońca, tak u Słowian to samo znachodzimy, zważając na Pioruna, (Perkuna) i Światowita. Nawet coś podobnego znajdujemy z rozdzieleniem się Trimurti na Brama Wischnu i Siwa w bóstwach Prowen, Radegast i Siwa (Dziewa Ziwonia). W późniejszych czasach religia Indyjska była tylko wpatrywaniem się w naturę i stąd ta ponurość, która się w niéj maluje; religia zaś Parska wzniosła się ku niebu i ubóstwiała światło, ztąd ta wesołość mytów Parskich, ale razem dualizm światła i ciemności. Dziwnym sposobem napotykamy ten sam dualizm w mytach Słowiańskich, który jedynie stąd pochodzić może, iż Słowianie podczas swojéj wędrówki z Azyi przechodząc przez kraj ludów Parskich, przejęli razem wiele mytów z ich religii. Mamy bowiem Białegoboga i Czarnegoboga (Bielibóg, Bělboh, Bily Buh; Czernybóg, Cernybuh). Najwyższym Białym Bogiem był także Światowit.

Jednakże te obce elementa doznały wkrótce wielkiéj zmiany na ziemi Europejskiéj; duch Słowiański nie mógł się pogodzić szczególniéj z ponurością Indyjską. Słowianin nie mógł się samego siebie zaprzeć jak Indyanin, który gubiąc się abstrakcyjnie w naturze, zapominał o wszystkiém, co go otaczało; Słowianin musiał zaraz wyjść z téj abstrakcyi i przenieść się do rzeczy widzialnych, w ogóle do indywidualizacyi całego świata. Do tego znaglało go jego zamiłowanie natury, a w szczególności uprawy roli. Jako naród rólniczy nie mógł się zatrudniać abstrakcyami; nie mógł przybrać natury ponuréj; przeciwnie codzienna praca w po-

lu oswajała go z tym światem i wyryła na nim piętno wesołości. Dla tego daleko bardziéj przystały do usposobienia Słowian myty Parskie, które nie tylko nigdy nie zaginęły, ale nawet przeszły całkiem w życie narodu. Ogień i światło, dobre i złe duchy, zawsze u nas wielką rolę odgrywały.

Lecz chociaż religia dawnych Słowian zawiera w sobie obce żywioły, była razem nader obfita we własne utwory. Śmieszną jest rzeczą, jeżeli niektórzy uczeni uważali mytologią Słowiańską za mieszaninę różnych mytów. W takim razie plemię Słowiańskie nie byłoby godne swego imienia, stanowiłoby lud martwy, obrany z wszelkich działań żywotnych. Szczęściem stan naszego plemienia nie jest tak smutny; może nawet zasługuje na pierwszeństwo pomiędzy innemi plemionami przez swój duch twórczy. Tego dowodzą dawne i nowsze czasy, dawne i nowsze piśmiennictwo. Ponieważ Słowianin w starodawnych czasach żył w saméj naturze, nie dziw, że ją uwielbiał, a będąc obdarzony prawdziwie twórczą fantazyą, upatrywał w wielu przedmiotach, które szczególniéj na jego umysł wpływały, znaczenie bóstwa. Stąd w mytologii Słowiańskiéj znajdujemy bardzo znaczną liczbę bóstw i rzeczy świętych; wszelkie ważne zatrudnienia, tudzież zdarzenia w życiu domowém, miały swe bóstwa i uroczystości.

Lecz i na tym stopniu kształcenie się mytologii prawdziwie Słowiańskiéj, gdy plemię nasze porzuciło Azyatycką abstrakcyą natury, nie obyło się bez tego, aby Słowianie nie przejęli tu i owdzie obcych żywiołów. Graniczące z Germanami i zostając z nimi, szczególniéj w późniejszych czasach, w ustawicznych walkach, przez częste obcowanie z sobą nie mogli tego uniknąć, aby się nie wkradły pomiędzy nich pojęcia religijne Germanów. Przytém Słowianie byli od dawna skłonni do przejmowania obcych rzeczy. Jednakże zapewne tylko od Germanów przeszły niektóre myty w skład mytologii Słowiańskiéj; trudno przypuścić, aby mytologia Rzymska i Grecka na Słowiańską wpływała. Kiedy chrześciaństwo pomiędzy Słowian wprowadzono, natenczas apostołowie mówiąc o mytologii Słowian, mając tylko wyobrażenie o Rzymskiéj i Greckiéj, Słowiańską porównywali ze starożytną, i stąd to poszło, iż wielu uczonych mytologią Słowiańską za czyste odbicie mytologii klassycznych narodów uważało.

Z tego wszystkiego widzimy, iż religia Słowian była polyteizmem. Lecz nie stoi on na najniższym stopniu zmysłowości, owszem w wielu bóstwach okazuje się wzniosłym, w krainy ducha przechodzącym. Lecz i tam, gdzie się wzbił do tego szczytu myśli, nie opuszcza cielesności. Dowodem tego pojęcie nieśmiertelności duszy, które się przechowało w rękopisie królodworskim w pieśni: Czestmir i Własław, i w 2.: Zabój, Sławój i Ludwik; również dowodzą tego obiety. Słowianin nie pojmuje nic abstrakcyjnie, każdéj myśli nadaje ciało. Tak pojmuje Boga jako osobę, tak duszę jako z ciałem, ale inném jak ziemskiém, z ciałem, że tak powiem, boskiém, nieśmiertelném, niezmiennem. Zob. filozoficzne dzieła Trentowskiego, daléj: Filozofią i krytykę Libelta.

(Dokończenie nastąpi.)

Text do *Nru. 189.*

Druchny. Zosiu! ach już cię traciemy,
Jutro cię Panią ujrzemy,
Zbledniе twój kolor rumiany,
Stracisz swój wianek ruciany.

Drużbowie. Nieuważaj miłe dziewcze, lepszy chłopiec świeży,
Niżli kwiatek w pustém polu, co odłogiem leży.
I wianeczek, kiedy zwiędnie, niebędzie tak płacić,
A wy, co go żałujecie, radebyście stracić.

Druchny. Już matula swą stradała,
Już się do obcych wybrała,
Nie ujrzy swojéj dziedziny,
Gdzie żyła słodkie godziny.

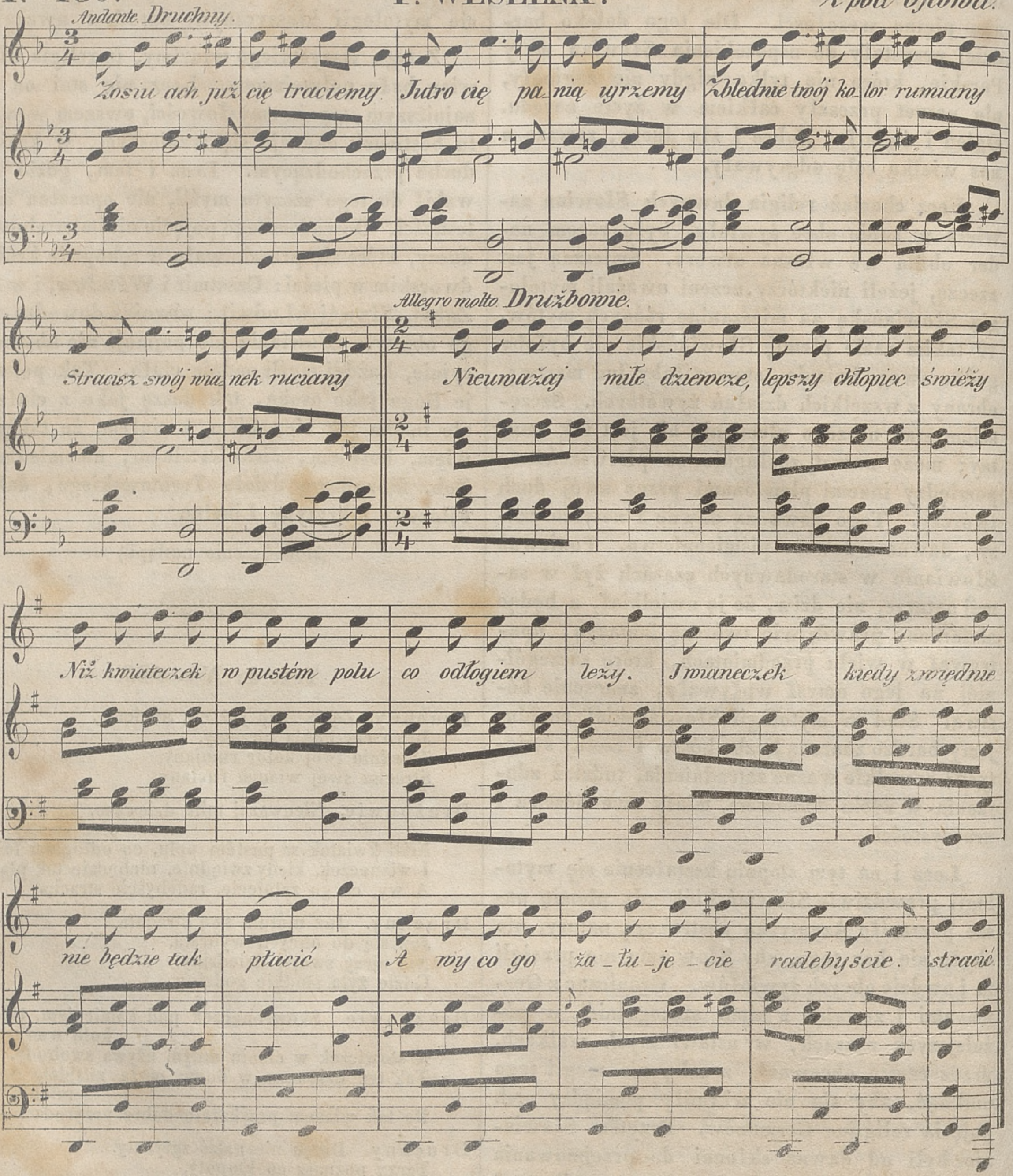
Drużbowie. Skowroneczek pod kamieniem, łabędź kole wody,
A słowiczek w cieniu miłym używa swobody.
Tak też dziewcze w domu męża znajdzie dobre mienie,
Bo tak wiecem przykazało dobre przyrodzenie.

Druchny. Dotąd nieznałaś zgryzoty,
Teraz poznasz co kłopoty,
Nie będziesz więcéj tańcować,
Bo musisz na chléb pracować.

Drużbowie. A wszak każdy człek, co żyje, stworzony do pracy,
A ci, co nam chléb zjadają, tacy są próżniacy,
I wy dziewki, choć w panieństwie, swoje troski macie,
Lecz w małżeństwie są rozkosze, których wy nie znacie.

Druchny. Jeszcze przyjdzie kłopot matki,
Gdy cię obsiądą twe dziatki,

Nº189. P. WESELNA. *Z pod Ojcowa.*



Pod ten czas będziesz płakała,
Żeś się panną nie została.

Drużbowie. Chmiel się krzewi, jabłoń rośnie, i gnieżdżą się ptaki,
By się wszystko nie mnożyło, nie byłby świat taki.

Nikczemne są takie tłuki, po świecie czołgają,
Co same się tylko włóczą, a mężów nie znają.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański.*)